

"Wiadomości Zagłębie" nr 20 17-23.05.1963

JAN DORMAN

Utwory czeskiego lalkarza i pedagoga — Pehra są u nas w Polsce znane we wszystkich teatrach lalkowych.

Teatr Dzieci Zagłębia był drugim teatrem, który sięgnął do utworów Pehra. Zaczęła krakowska Groteska od „Awantury w Pacynkowie”. Widowisko przygotował jeden z warsztatowców pana Jaręmy. Spektakl oglądałem w Krakowie po kilkakrotnym wystawieniu, a zatem widowisko „dotarło się” i aktorzy i widownia czuli się doskonale.

Ubawiony serdecznie, postanowiłem zagrać „Awanturę” u siebie. Ale zaczęły się trudności. Ministerstwo uznało Pehrowski tekst za wyjątkowo specyficzny i zabroniło wystawienia. Tymczasem prace były już zaawansowane i nołens volens Warszawa wyraziła zgodę, ale po uprzednich oględzinach widowiska przez przedstawiciela Spatifu i Ministerstwa.

Pech zrzucił, że na dzień przed występem aktor grający rolę strażaka zwichnął nogę. Pech chciał, że przedstawiciel Polskiego Radia na tydzień przed premierą uzgodnił z teatrem nagranie spektaklu i ostatecznie audycja miała pójść bez pośrednio na antenie.

Co robić? Należało pośpiesznie odwołać widowisko, odwołać przyjazd komisji, odwołać audycję radiową. Z „Awantury w Pacynkowie” powstała „Awantura w Będzinie”. Zart żartem. lecz jak wybrnąć z opresji? Postanowiłem w końcu zagrać strażaka.

Aż tu wyskakuje nowa nie spodzianka! Aktor grający strażaka to najwyższa beścia z całego zespołu, podczaś gdy ja, reżyser, czyli Dorman — mierzę o trzydzieści centymetrów mniej. Różnica pokażna. — Za długie nogawki, za długie rękawy. Cała noc krawiec szyje mundur, cała noc odbywamy próby. Jednak latwiej w ciągu nocy uszyć kośtium niżli opanować tekst

audycję nie zostali wprowadzeni w nasze kłopoty.

Tak więc kłamka zapadła, kurtyna poszła w górę. Dziś, po latach, czuję smak tamtego niepokoju. A przecież premiera zadowolili mnie. Żadnej tzw. dziury, żadnej wsypy. Przewidywana reakcja dzieci, przyjemny odbiór. Podziękowania i gratulacje.

Komisja uznała realizację: elementy wychowawcze uży-

wszemu wykonaniu nasunął szereg wniosków.

Sztukę próbowałem bardzo długo i po raz pierwszy wprowadziłem charakterystyczny dla moich widowisk układ sytuacyjny oparty na rytmie. W „Awanturze” powiązałem ściśle tekst z ruchem aktora, każdy krok uznałem za część tanecznego układu.

I może dlatego zastępując chorego aktora z taką łatwością kojarzyłem tekst i tak łatwo odszukiwałem sytuacje na scenie. I może dlatego aktorzy tak pewnie czują się w następnej sztuce Pehra „Przygody Wiercipięty”. Oczywiście między premierą „Awantury”, a następną sztuką Pehra, którą postanowiłem zinscenizować upłynęło kilka lat. Zresztą przyznaję, początkowo „Przygody Wiercipięty” uznałem za kontynuację „Awantury”, a dydaktyzm przygód za bardzo wygodny i szyty za grubo. To przypomniało szkołę, nudną, uczącą nie ciekawie, a przy tym mizdrzącą się do ucznia.

Stale jednak niepokoiła mnie merkantylność zagadnienia. Niestety w warunkach mojego teatru muszę szukać sztuki małoobsadowej. Aż w pewnym momencie trudnym dla teatru dobrałem się do Pehra. Pehr tak — a ja tak, Pehr chce mówić — ja pokazuję, Pehr chce opowiadać — ja rozdaję role. Pehr chce dosłownie — ja buduję metaforę.

Upór i doświadczenie zrobiły swoje. Wprawdzie istnieją pehrowskie przesłanki, temat niby pozostał, ale rzecz odbiega od systemu narracji używanego przez Pehra. Pehr tym razem znalazł się na podwórku mojej konwencji, absolutnie innej, przeciwnej.

„Awantura w Pacynkowie” i co z tego wynikło...

(ZE WSPOMNIENIA AKTORA)

i sytuacji w sztuce napisanej dla trzech aktorów.

Tekstu prawie nie znam. Do tego, jak wiadomo, strażak podczas całego widowiska gra na tzw. żywym planie i sutflerowanie jest niemożliwe, gdyż mikrofon wszystko uchwyci.

Przyszła następny dzień i przyszła nieszczęsna godzina premiery. Na placu boju pani Całkowa ze Spatifu i naczelnik Jurkowski. Radio, jak nigdy punktualnie wysunęło swoje wścibskie mikrofony na przedpole boju. Widownia pełna dzieci.

Oczywiście ani warszawska komisja, ani redaktor Widera, odpowiedzialny za

to właściwie, inscenizacja ciekawa, a wykonanie, szczególnie strażaka, doskonałe.

I dopiero teraz, po wszystkim doskonały strażak informuje warszawską komisję i przedstawiciela Polskiego Radia o wyjątkowej sytuacji przed premierą, o mojej roli granej prawie, a wista itd. itd.

Sztukę graliśmy długo i nie tylko jednym zespołem. W sumie powtórzyliśmy widowisko 600 razy.

Ja jednak ciągle wracałem do dnia premiery „Awantury w Pacynkowie”, gdyż atmosfera, w jakiej rodzila się sztuka i szczególny bieg okoliczności towarzyszący pier-